

# Dwie kultury – realność

W dniach 12–14 maja 2010 odbyła się w Warszawie polsko-niemiecka konferencja „Science and Art in Europe”. Trzeci raz od kiedy wymyślił ją prof. Klaus Hahlbrock, były wiceprezes Towarzystwa Maxa Plancka. Towarzystwo było jej współorganizatorem wraz z Europejską Akademią Otzenhausen (od miejscowości w Saarland, słynnej z celtyckiego muru) i Fundacją Volkswagena, gospodarzami: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej Polska Akademia Nauk i Polska Akademia Umiejętności. Główne tematy: klimat, energia, środowisko.

Nie mamy tradycji wspólnych obrad artystów z uczonymi, ale mamy – powracając co pewien czas – dyskusję (także na stronach „PAUzy Akademickiej”) o wzajemnych relacjach dwu składników ludzkiej cywilizacji – nauki i sztuki. Jak oznajmił na wstępnej konferencji prasowej prezes FNP, profesor Maciej Żylicz, organizatorzy nie spodziewali się definitywnych ani konkretnych odpowiedzi na pytania o charakter i o perspektywy owych relacji, chcieli najważniejsze w tej kwestii pytania wypowiedzieć, żeby zbliżyć się do istoty tego, co stanowi o rozwoju *Science* i o rozwoju *Art*.

Program był nieco zaskakujący dla bywalców sympozjów naukowych i dla publiczności wernisaży. Uczestniczyli jedni i drudzy, przy czym nierzadko... w jednej osobie. Dnia pierwszego spotkanie toczyło się w Arkadach Kubickiego u podnóża Zamku Królewskiego, a rozpoczął je koncert Chóru Uniwersytetu Stefana Kardynała Wyszyńskiego. Wśród wykładowców byli m.in. profesorowie: Peter Berthold z Instytutu Ornitologicznego Maxa Plancka, Jacek Oleksyn z Instytutu Dendrologii PAN, Günther Hasinger z Instytutu Fizyki Plazmy Maxa Plancka, Jerzy Vetulani z Instytutu Farmakologii PAN. Wykład Jerzego Vetulaniego może najbardziej odpowiadał idei konferencji, dotyczył bowiem relacji między mózgiem i sztuką. Zakończeniem pierwszego dnia obrad był znakomity koncert podwójnego kwartetu polsko-niemieckiego, a w przerwie obiadowej otwarto wystawę fotograficzną.

Drugiego dnia uczeni i artyści spotkali się w Zamku Ujazdowskim, w Centrum Sztuki Współczesnej, odbywszy wcześniej wycieczkę do Parku Brudnowskiego, gdzie Paweł Althamer zaaranżował „Raj” – swoją wizję obecności sztuk plastycznych w przestrzeni publicznej. Ci, którzy tam się nie wybrali, słuchali wystąpień ornitologów, połączonych z pięknymi prezentacjami, o badaniach nad wpływem zmian środowiska naturalnego na życie ptaków w ich tradycyjnych, a zagrożonych w ostatnich dekadach siedliskach, o przelotach i o ginięciu niektórych gatunków.

Kawiarnią Naukową nazwano miejsce debaty nad projektem autorstwa profesora Jerzego Miziołka z Uniwersytetu Warszawskiego i Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej, zrealizowanym z zespołem młodych współpracowników, nazwanym „Dialogi nauk. Wirtualne rekonstrukcje i humanistyka”. Autor pokazał trójwymiarowy model słynnej Willi Laurentina Pliniusza Młodsze pod Rzymem, a także model Muzeum Sztuk Pięknych w Warszawie, jakie w 1778 r. zaprojektował książę Stanisław Kostka Potocki. Wirtualna rekonstrukcja obu zabytków powstała na podstawie 40 rysunków zamówionych przez uczonego magnata u włoskich artystów. W naukowej kawiarni rozmawiano o tym, jak nowe technologie służą

archeologom, historykom sztuki, historykom, paleografom i innym humanistom, rozważano czy owa służba jest wspólnym źródłem inspiracji twórczej dla uczonych i dla artystów.

Niektóre z licznych punktów bogatego programu skwituję tylko wzmianką – na przykład: panel dyskusyjny Greenpeace oraz wystawę prac Mirosława Maszłanki, młodego artysty plastyka, który konsekwentnie odrzuca „cywilizację żelaza i ognia”, czyli industrialną, nie posługując się narzędziami ani materiałami wytworzonymi przez przemysł – aby zastanowić się nad znaczeniem tej konferencji „Science and Art in Europe” dla pożądanego i wciąż nie zadowalającego nas współistnienia „dwóch kultur”.

Czy do ich rzeczywistego współistnienia potrzebna jest nam znajomość granic między tymi obszarami człowieczej aktywności? Czy może one zawsze współistnieją, a granice pozaznaczali uczeni i artyści, żeby wyrazić własną twórczą tożsamość? Czy wzajemna inspiracja nauki i sztuki może osiągnąć jakiś nowy poziom, a jeżeli tak, to w jakim stopniu byłoby to płodne dla obu? Nie zaskakuje dzisiaj nikogo stwierdzenie, że równania matematyczne są piękne ani to, że fotografie satelitarne służą malarzom za wzory kompozycji ani to, że genetycy posługują się określeniami literackimi opisując badane struktury komórkowe, a fizycy nazwali jeden z kwarków „powabnym”. Nie dziwi – ale i nie satysfakcjonuje do końca. Może ulegając pysze pragnęlibyśmy osiągnąć umiejętność bycia uczonym i artystą równocześnie – to zdarza się niezwykle rzadko.

Praktyczne wnioski i realne korzyści z takich spotkań, jak to majowe w Warszawie, mogą być – jak myślę – interesujące oraz przydatne. Interesujące, bo i uczeni i artyści doświadczyli tego, że posłużony się niektórymi – przejętymi lub tylko zapożyczonymi – sposobami patrzenia na świat, mogą zyskać nowe oświetlenie jego różnych fragmentów albo nową perspektywę, pozwalającą dostrzec ścieżki dotąd zakryte. Na pewno w każdym zbliżeniu różnych sfer a i różnych sposobów odbierania rzeczywistości wzbogaca się wrażliwość przedstawicieli każdej z nich – i to jest cenna wartość.

Zupełnie realny pożytek takiego spotkania, dający się dość łatwo konkretyzować to krok naprzód w uzgadnianiu działań uczonych i artystów dla społeczeństwa, tak aby te wzmacniały się wzajemnie. Budując społeczeństwo wiedzy, co jest celem systemu edukacji, a więc przede wszystkim środowisk akademickich, trzeba odwoływać się do ludzkich emocji i do zbiorowej wyobraźni. Do powszechnej świadomości oraz do pamięci, które gruntują się i kształtują tyleż poprzez sztukę, co w procesie edukacji.

Całkiem współczesne, wręcz doraźne zadania, jak budzenie sumienia ekologicznego – z całym szerokim zakresem tego pojęcia – sumienia opartego nie na sentymentach i fantazmatach, ale na rzetelnej wiedzy, mogą lepiej i prędzej wykonywać wspólnie przedstawiciele *Science* i przedstawiciele *Art*. W Europie i w Polsce.